

Hukos / Cira, Widzę, spływam (ft. Zeus, Z.B.U.K.U)

[Cira]

Musze tam dojść
Choćby nie wiem co
Choć czasami jedyne co czuje
To ból i gorycz

Czuję pierdoloną gorycz i rozczarowanie całą rap-grą
Wypadkowa między forszą, a farsą
A fiasko finansowe zatruwa wiarę w artyzm
Dość sztampy kurwa, to me otwarte karty
Nie chce truć gorzkich żali Wertera na rozdrożach
Ale czasami od tej kaszany mam w bani pożar
Sto tysięcy natchnień na tych burzę parszywych
Zdziwienie na antenie? Nie umiesz wymówić ksywy?
Chuj, co zostało ze starych dobrych planów
To dojmująca pustka w zadłużonym mieszkaniu
Miłości odleciały od hulaki w obłokach
Bo pisał i malował darmo choć się bardzo kochał
Nie poddam się tak łatwo, zawalczę o pełną pulę
O piękną pengę, przyjaźń i nie zamulę
Bo daję temu serce, a zbieram żal i troskę
Czy nawet tam na szczycie marzyciel ma życie gorzkie?

Widzę, światło nadziei na końcu drogi
To nasza będzie puenta
Choć czas pęta nogi,
Spływam, jak kropla smutku na brudnej twarzy
Kto z nas za parę lat jeszcze się odważy marzyć?
Widzę kochane serce i szczerą miłość
Opuszczę zło, jakby go nigdy nie było
Spływam!

[Hukos]

Jeśli ból nas uszlachetnia
To mamy błękitną krew
Żaden szmul nie złamie serca
Nie będę płakał po eks
Gwiazdki na pagonie od bratobójczych wojen
Wiem, jakie to uczucie, gdy zawodzi człowiek
Ten rok miał być moim, miałem rozpierdolić
Nie wbiłem na OLIS debiut roku Hukosowi
Radia mnie olały - prosiłem ich o patronat
To przez moje ciuchy, przez to jak wyglądam?
Nie, to przez tekst - "nie lubię Kaczora"
Moja muza jest passe, bezkompromisowa
Nie jestem typem gwiazdora
Nie rucham Zuzy Walkowiak
Bez wywiadu u Prokopa, telewizja śniadaniowa
Nigdy się nie bałem ciężkiej, fizycznej pracy
Szczepnie nienawidzę, to trzeba zarabiać hajsy
Świecenie dupą by błyszczeć, bo tylko kurwa nie płaci
A śmieją się z Borixona że na Wyspach zmywał gary

[Zeus]

Ty wybierasz sobie zawód, co się wiąże z zawodem
by mieć na gaz i na wodę czasami lecisza za wodę
Przemierzyłem samolotem w chuj nieba
i wiem doskonale ziom bez czego mój duch umiera
Scena nie dała mi kopa na rozpęd,
sprzedała kopa, parę bomb i wyczyściła portfel
Zjechałem Polskę po przekątnej i wzdłuż i wszerz
Zdarzyło mi się zagrać koncert, a potem dopłacić cash
To nie jest łatwy chleb, nie znasz, nie kumasza
są takie dni - wolałbyś rozkładać towar na półkach

Cyfry w rachunkach, Matrix, na łeb spadają
wokół o ślubach gadki, tacy jak my się tylko rozstają
Mężczyźni kłamią, kobiety kłamią, liczby nie
jedni odpadną, drudzy zostaną silni w grze
wiesz ile w to włożyłem, widzisz mnie i znasz ten wzrok
Wygrzęzę sobie te godziny na szczycie - Undertow

Widzę, światło nadziei na końcu drogi
To nasza będzie puenta
Choć czas pęta nogi,
Spływam, jak kropla smutku na brudnej twarzy
Kto z nas za parę lat jeszcze się odważy marzyć?
Widzę kochane serce i szczerą miłość
Opuszczę zło, jakby go nigdy nie było
Spływam!

[Z.B.U.K.U]

Przecież widzę co się dzieje, widzę to i po mnie spływa
biorę bit, długopis, kartkę, piszę to, idę nagrywać, ej
Gołym okiem widać, co jest pięć, za oknem
Dzieciaki z piaskownicy nagle stają się dorosłe
Już nie dziewczycy wąsek. Teraz ścinają zarost
i patrzą czy dziewczyny się za nimi oglądają
Powiedz, ile zostało z lat gdy byliśmy dziećmi
gdy żaden z moich ziomków jeszcze nie znał smaku kreski
Dzisiaj drewniane deski, z naszych teatrów życia
wpieralają korniki i wyniszczą je grzybica
To nadal ten sam Michał tylko starszy, po przejściach
nadal nie może sobie znaleźć na tym świecie miejsca
A wokół dżungla miejska i betonowe lasy
i kręci się aż łezka gdy wspominam tamte czasy
A dzisiaj bez obrazy, ale to nie mój klimat
masz tu prawdziwy rap - Z.B.U.K.U, Hukos i Cira.